

## T a j n e

### Osoba i rola Kardynała Prymasa Wyszyńskiego

W osobistym spotkaniu z Kardynałem Prymasem uderza absolutna jego szczerność. Nie ma w nim żadnego udawania, żadnej pozy, żadnego teatru - do którego tak jesteśmy przyzwyczajeni w Rzymie. "Il n'a su-oun masque" mówi o.D., O.P. Nie wygląda na swoje 55 lat, jest w nim duża energia, wyraźna łatwość decyzji; nie są mu obce wybuchy - wyraźnie ulega wpływom otoczenia. Łączy to z zupełnie niezwykłą pobożnością, która tworzy wokoło niego "aurę" /tak dobrze znaną w pierwszych wiekach, malowaną w formie kwadratowej "aureoli"/. Wynika z niej nieodparty urok osobisty, któremu ulegają wszyscy ludzie o jakimkolwiek życiu religijnym. Odbiło się to wyraźnie na jego stosunkach w Kurii: /Tardini, Tisserant, Poggi, Dell'Acqua - etc./, ale i na przyjęciu przez lud zatybrzczeński.

Otoczenie: - dwóch właściwie sekretarzy, Biskup Baraniak i ks. Prałat Władysław Padoch oraz dwóch przedstawicieli Episkopatu: Biskup Choromański /zajęty wyłącznie sprawami personalnymi/ i Biskup Klepacz, przedstawiciel linii politycznej Episkopatu pokrywającej się mniej więcej z linią "Znaku". Wpływem tych dwóch ludzi Kardynał wyraźnie ulega, mimo że jest niewątpliwie na znacznie wyższym niż oni poziomie.

Mimo tej uległości, rola Prymasa Wyszyńskiego w świecie może przekroczyć znacznie wszystkie możliwe do przewidzenia granice, jak to bywało w historii wybrańców Bożych: /św. Joanna. św. Franciszek i inni/.

Stanowisko Kardynała w sprawach Kościoła jest stanowiskiem absolutnej wierności i oddania Ciału Mistycznemu Chrystusa. Uzna on ostatecznie i bezapelacyjnie wszelkie zarządzenia Papieża w sprawach wiary i moralności i zastosuje się do nich bez względu na konsekwencje osobiste. Po rozmowach w Sekretariacie Stanu, gdy mu powiedziano czego się od niego oczekuje, mówił w S. Maria in Trastevere o gotowości na męczeństwo z akcentami absolutnej szczerości i powagi.

W dziedzinie pojęć o Kościele, w początkowym okresie swego pobytu w Rzymie, Kardynał dawał wyraz swemu stosunkowi do "Episkopatu Polskiego"; mówił, że przybył "na czele delegacji Episkopatu" tak, jakby uznawał "Episkopat Polski" za szczególny organ Kościoła. Jak wiadomo, Rzym ma inny stosunek do tego zagadnienia: "Episkopaty" poszczególnych narodów, jako ciała zbiorowe, są traktowane z wyraźną tendencją do ograniczenia ich kompetencji do nielicznych spraw formalnych i lokalnych. Instytucje Prymasów w różnych krajach były do niedawna zwalozane przez Rzym, są obecnie uznane, a nawet wprowadzane tam gdzie ich nie było i traktowane jako organa Stolicy Apostolskiej w poszczególnych krajach; sytuacja Prymasa, jako "szefa delegacji Episkopatu Polskiego do traktowania wszystkich spraw Kościoła w Polsce" nie mogła być przez Watykan przyjęta. Nie ulega wątpliwości, że wytłumaczono to w Watykanie Prymasowi i że zgodził się on z tym ostatecznie.

Główną sprawą, interesującą Prymasa, jest duszpasterstwo w Polsce w ścisłym tego słowa znaczeniu: temu poświęca wszystkie swoje wysiłki, traktując wszystkie inne sprawy "en fonction" tej sprawy zasadniczej.

Stanowisko Prymasa w sprawach politycznych przeszło w ostatnich latach przez ewolucję. Na początku, przychylnie ustosunkowując się do układu z 1951 /"modus vivendi"/, jako dającemu nadzieję na polepszenie możliwości duszpasterskich, wystąpił do bezwzględnej walki z tym, co szło w przeciwnym kierunku t.j. z rządami Stalina wykonywanymi przez Bieruta. Uwięziony, trwał niezłomnie na zajętych stanowiskach. Po zgonie Stalina, osłabieniu kursu w Polsce, po okresie w którym Episkopat zaznaczył swoją różnicę od stanowiska Prymasa i prowadził rozmowy z coraz to słabszym reżymem, Prymas został przez ten reżym uproszony o pomoc w uniknięciu stercia zbrojnego Polaków z Z.S.S.R. Nawet wówczas postawił warunki: uwolnienia uwięzionych Biskupów i księży, dopuszcze-



nia religii do szkół, zniesienia "dekretu o inwestyturach". Otrzymał te obietnice, które zostały w dużej części wykonane w granicach możliwości okupacyjnych. Przeprowadził równoległa z Gomułką akcją pacyfikacyjną w październiku-listopadzie 1956, unikając "powtórzenia wypadków węgierskich" t.j. nowej rzezi w Polsce.

Stosunek Kardynała do reżymu Gomułki nie może być takim samym, jakim był jego stosunek do Bieruta w okresie łamania "modus vivendi". Oweczesne "non possumus" musiało przestać zobowiązywać wobec faktu, że Gomułka na całej linii Kardynałowi ustąpił /nie schodząc z zasadniczych pozycji bezbezpieczeństwa/ i że przeprowadził równoległą z Kardynałem akcją pacyfikacyjną. Wpływ "Episkopatu" t.j. Biskupów Chorożańskiego i Klepacza, nawiązywał już do rozmów z reżymem, musiał również oddalać Kardynała od jego własnej linii z 1953 roku.

Obecne stanowisko Prymasa w sprawach politycznych rozpadła się na trzy zagadnienia:

- wobec okupacyjnego reżymu,
- wobec kierunków politycznych w Polsce,
- wobec emigracji.

Wobec reżymu - który Kardynał przyjmuje jako istniejący de facto, Prymas, pod wpływem Rzymu, zajmuje stanowisko nie zawierania układów; nie wyklucza jednak rozmów, które dają w wyniku nie układy, lecz "uzgodnienia" - jak było przed wydaniem reżymowych dekretów o szkolnictwie i o obsadzie stanowisk kościelnych. Walka z reżymem ze strony Kardynała jest prowadzona nie o wolność Polski od reżymu, ale o lepsze warunki duszpasterstwa: reżym, jako taki, mimo iż jest narzucony przez władze okupacyjne, nie jest przez Kardynała Prymasa zwalczany.

Wobec kierunków politycznych w Polsce, a przede wszystkim wobec tendencji niepodległościowych, linia Kardynała polega na łagodzeniu przejawów tego kierunku, szczególnie jego walki z reżymem Gomułki; a to w celu uniknięcia stercia i rzezi na wzór węgierski; Kardynał Wyszyński unika odstraszonego przykładu Kardynała Midszenty. To stanowisko prowadzi do zbliżenia ze stanowiskiem "Znaku", z którym Kardynał sam się nie identyfikuje, - lecz które jest popierane przez Biskupa Klepacza i nie odrzucone przez Kardynała. Wskazuje na to stosunek do redaktorów Zawiejskiego, Woźniakowskiego, Turowicza; Kardynał prawdopodobnie wzdraga się przed uznaniem za podstawową zasadę "sojuszu z Z.S.S.R." t.j. przed inkorporacją Polski do bloku sowieckiego; ale się w tej sprawie nie wypowiada ze względu na interes duszpasterstwa i na bezpieczeństwo przed sterciem zbrojnym.

Natomiast Kardynał wypowiada się wyraźnie przeciwko Pax'istom, uważając system ekonomiczny komunizmu za sprzeczny z naturą ludzką, niemożliwy i niemoralny, a sam progresizm za kierunek niekatolicki. Jest to zapewne wynikiem stanowiska Watykanu wobec Pax'u, które Kardynał unika. Po rozmowach Kardynała z Alessandrini'm, ten napisał artykuł przeciw Pax'istom, w którym jednak ostrożnie pisze o reżymie, oskarżając go jedynie o popieranie Pax'istów.

Wobec polityki emigracji Kardynał zajmuje stanowisko takie, jakie mu dyktuje stosunek do reżymu i akcji niepodległościowej. Prymas rozumie, że polityka emigracji jest nieprzejeżdżalna wobec okupacji i reżymu: "allez vous en"! Wynika stąd zrozumienie faktu, że jeżeli Prymas chce uniknąć zwalczania tego kierunku, o którego zgodzie z kierunkiem myśli i działania ogromnej większości Polaków w kraju Prymas wie, to musi pozostawić całą tę politykę poza własnym zasięgiem: stąd też wynika obejmowanie spraw polskich jedynie w Polsce, a pozostawienie ich poza własnym zasięgiem za granicą. Musiałby bowiem Prymas stosować do emigracji tę samą politykę, którą stosuje do polityki niepodległościowej w Polsce t.j. łagodzenia objawów walki z reżymem Gomułki; równałoby się to walce z polityką zasadniczą emigracji. Prymas, zamiast ją zwalczać, zostawia ją poza własnym zasięgiem, unikając nawet dania jakiegokolwiek wskazówek co do swoich dezyderatów wobec emigracji.